8849

REJESTR DOTYCZY:

HAFTKE Helena z d. Bochenek

s/c ..... i .....

z d. .....

* 1890 w Częstochowie

kraj: POLSKA

+ 29 lipca 1978 w Londynie

kraj: UK

pochowany: w Greenford

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny

52o / 78

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....

Indeks

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

ADRES męża E. Ha 2o Gloucester Rd., London W5, tel. 567 91o4.

Nota:

Przypisy:

- mąż, syn, corka i wnuki w UK.

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

* Tydzien Polski 11.8.78 - nekrolog — 47/11.VIII.78/

* Dobra Nowina wrzesien 1978 - wspomnienie — 17/ wrzes.1978/

TP 11/8. Ś. † P. 520

HELENA HAFTKE

ukochana żona, matka i babcia zmarła 29 lipca 1978. Została pochowana na cmentarzu w Greenford w Londynie 11 sierpnia.

Zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

MĄŻ, CÓRKA I SYN

2812

Stowarzyszenie Ewangelistów Afryki i Madagaskaru /AEAM/ miało swe trzyletnie zebranie na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Poza dyskusją nad istotą domu chrześcijanina, Sekcja Teologiczna /AEAM/ założyła Teologiczne Ewangeliczne Stowarzyszenie Afryki.

./.

Biblijne Towarzystwo Zaire ma zamiar rozdać w tym roku 2.6 milionów Ewangelii dzieciom uczęszczającym do kościoła. Rząd, który znacjonalizował wszystkie szkoły w r. 1974 zdecydował oddać te szkoły pod kontrolę Kościołów.

Dodza Kowus
wrzes. 1978

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że dnia
29 lipca b.r. odeszła do Boga nasza droga
i przez wszystkich kochana

ś.p. HELENA HAFTKE
z Bochenków

Urodziła się w r. 1890 w Częstochowie i tam spędziła lata dziecięce i młodzieńcze. Po zamążpójściu przeniosła się wraz z rodziną do Warszawy, gdzie życie szczęśliwe i dostatnie zostało brutalnie przerwane hukiem bomb, zapowiedzią krwawej i okrutnej wojny. W czasie ewakuacji Warszawy, zostawiając całe mienie, rozpoczęła tułacze życie zdążając na południowo-wschodnie tereny Polski w nadziei znalezienia spokojnego miejsca, gdzie przeczeka się zawieruchę wojenną, która jak zdawało się wtedy, trwać będzie krótko. Lecz z woli Boga ta szlachetna postać została ciężko doświadczona cierpieniami duchowymi i fizycznymi, gdyż została zagarnięta z Rodziną przez żołdaków armii sowieckiej i wywieziona do ich "nieludzkiej ziemi". Trudno byłoby wyliczyć doznane tam krzywdy i cierpienia, wśród których głód i zimno dominowały, a które bez pomocy Boga byłyby nie do zniesienia. Krocząc tą cierniową drogą Jej głęboka wiara w opiekę płynącą od Boga sprawiła, że umiała wznieść się ponad poziom tych ciężkich przeżyć, z ufnością pokładaną w Nim nieść krzyż swój, lecz z wdzięcznością przyjmując każdą niespodziewaną pomoc, którą z cudem utożsamiała.

Po kilku latach koszmarnego życia, które wiekiem się wydawały, opuściła wraz z innymi więźniami systemu komunistycznego kraj "bez Boga żyjący" i po wielu przejściach znalazła się z córką Janiną w Teheranie, później w Bejrucie.

Nadszedł wreszcie szczęśliwy i błogosławiony rok 1947, gdy cała Rodzina dobiła do brzegów wolnego kraju angielskiego i w Londynie rozpoczęła nowe, spokojne życie.

Od chwili założenia naszego Kościoła na tym terenie była "żywym" członkiem naszej wspólnoty. Osobiste walory Zmarłej, a szczególnie Jej głęboka wiara, prostota ducha, miłość chrześcijańska w odniesieniu do wszystkich, obrona tych, o których ktoś niewłaściwie się wyraził, wzbudzały podziw i szacunek, a dla tych, którzy Ją dobrze znali było jasne, że walory te czerpała ze skarbca mocy Bożej, od Tego, z którym kroczyła przez całą swoją ziemską pielgrzymkę.

Ostatnie tygodnie życia Jej były pełne cierpień, które znosiła pogodnie i cierpliwie. Gdy słuchała modlitw wypowiadanych u Jej łoży, a zwłaszcza Psalm 23, twarz Jej nabierała anielskiego wyglądu, a w oczach widać było odblask dobroci i miłości Bożej. Dla Niej pozaziemska Jej przyszłość była jasna i pewna, bo choć mówić nie mogła, była chwila, gdy podnosząc rękę do góry wymówiła słów kilka, z których zrozumiałe dla obecnych były tylko dwa: "to heaven" /do nieba/. Tam też odeszła cicho i spokojnie. Dobry Bóg przyjął Jej ducha w Swoim Królestwie, gdzie nie ma cierpień, ani płaczu, gdzie Pan mieszka z ludem Swoim.

Nam, żegnając Ją trudno uwierzyć, że nie zobaczymy Jej więcej na tej ziemi, że nie powita nas Jej pogodny uśmiech, ale w sercach naszych pozostanie wdzięczność za przykład prawdziwie chrześcijańskiego życia i za dobroć, którą nam okazywała. Pozostaje też nadzieja, że gdy przyjdzie czas, gdy i my ukończymy naszą ziemską wędrówkę, zobaczymy Jej świetlaną duszę w otoczeniu świętych u stóp Boga naszego, który wezwał Ją słowami: "...wnijdź do radości Pana Twego".

Wdzięczni Panu nad Pany za łaski i błogosławieństwa udzielone naszej Drogiej Zmarłej, łączymy się w smutku i żałobie z tymi, którzy po Jej stracie boleją, a w szczególności z osamotnionym po Jej odejściu Mężem, Córką i Zięciem, Synem, Synową i Wnukami. Przesyłamy Im też tą drogą słowa pociechy zaczerpnięte z Pisma Świętego:

"...Ja żyję i wy żyć będziecie".

Nabożeństwo żałobne z pięknym przemówieniem przy trumnie Zmarłej w kaplicy cmentarnej odprawił ks. A. Bieta. On też pobłogosławił Jej doczesne szczątki na wieczny spoczynek.